



PLAYBOY

LAURELIN
PAIGE



PLAYBOY

LAURELIN
PAIGE

PRZEŁOŻYŁ
Grzegorz Gołębski



WYDAWNICTWO
KOBIECE

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Sex Symbol

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Monika Pruska
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Elovich (Shutterstock.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017 by Laurelin Paige

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-31-6

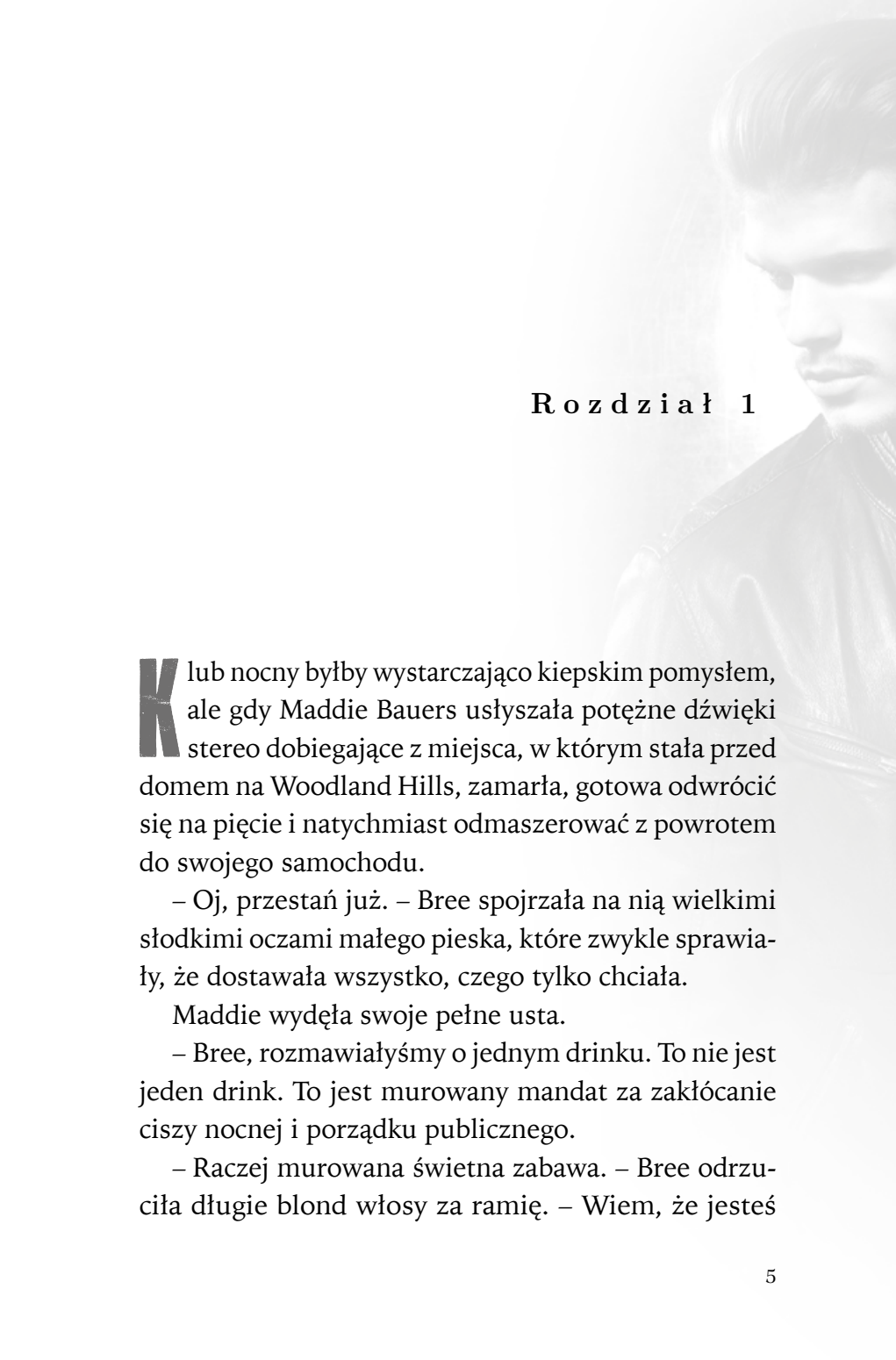


Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl



R o z d z i a ł 1

Klub nocny byłby wystarczająco kiepskim pomysłem, ale gdy Maddie Bauers usłyszała potężne dźwięki stereo dobiegające z miejsca, w którym stała przed domem na Woodland Hills, zamarła, gotowa odwrócić się na pięcie i natychmiast odmaszerować z powrotem do swojego samochodu.

– Oj, przestań już. – Bree spojrzała na nią wielkimi słodkimi oczami małego pieska, które zwykle sprawiały, że dostawała wszystko, czego tylko chciała.

Maddie wyduła swoje pełne usta.

– Bree, rozmawialiśmy o jednym drinku. To nie jest jeden drink. To jest murowany mandat za zakłócanie ciszy nocnej i porządku publicznego.

– Raczej murowana świetna zabawa. – Bree odrzuciła długie blond włosy za ramię. – Wiem, że jesteś

oziębła i nie cierpisz dobrej zabawy, ale jedna malutka pieprzona imprezka cię nie zabije. Moim obowiązkiem jako twojej najlepszej przyjaciółki jest powiedzieć ci, że musisz wyluzować i się zabawić.

Bree pochyliła się ku Maddie.

– A ja słyszałam od kogoś, kto słyszał od kogoś, że może się tu zjawić obsada i ekipa najnowszego filmu Davenporta. A to oznacza seksowne gwiazdeczki. Ju-huuu! – wykrzyknęła, triumfalnie wznosząc ręce nad głową.

– Po pierwsze, kompletnie nie obchodzą mnie gwiazdy. Po drugie, skąd wiesz, że seksowne?

Bree znacząco poruszyła brwiami.

– Powiedzmy, że słyszałam pewne plotki na ten temat.

– Tym bardziej stąd znikam. – Maddie jęknęła z rozpaczą.

– No co ty, nie masz ani trochę chęci oblać ukończenie studiów?

– Zupełnie wystarczyłoby mi świętowanie na kanapie z kieliszkiem czerwonego wina.

– Maddie, przykro mi to mówić, ale jak na dwudziestodwulatkę jesteś już naprawdę stara.

Bree miała trochę racji. Maddie zawsze była poważna, może nawet zbyt poważna. Ale ostatecznie wychodziło jej to na dobre. Podczas gdy pozostali studenci na fakultecie filmowym imprezowali i ledwo przeczołgawali się przez kolejne lata uczelni, ona skończyła studia z kilkoma niezależnymi filmami na koncie

i udało jej się załapać na staż u oscarowego filmowca Jossa Beaumonta. Maddie miała zamiar poświęcić swoje życie karierze w biznesie filmowym i rzadko pozwalała sobie na rozpraszanie się myślami o imprezach i facetach.

Bree była jej zupełnym przeciwieństwem. Maddie była przekonana, że ta drobna blondynka o bujnym biuście nie zawaha się przespać z nikim, byle tylko dostać rolę w filmie, co z pewnością prędzej czy później wpędzi ją w tarapaty. Imprezy takie jak ta z pewnością tylko by to przyspieszyły, a zostawienie Bree samej na pewno nie było dobrym pomysłem.

– Dobrze już, dobrze, zostanę – westchnęła Maddie. Nie dając Bree szansy na wybuch radości, kontynuowała: – Ale musisz przysiąc, że nie zostawisz mnie samej w kącie, jak to zwykle robisz. No i z kimkolwiek tym razem postanowisz uprawiać przypadkowy seks, obiecuj mi, że będziesz pamiętać o prezerwatywie.

– Mówisz to tak, jakbym była totalną zdzirą. – Bree pociągnęła Maddie w kierunku drzwi wejściowych. – Ale dla twojej informacji – tak, mam prezerwatywę, a nawet dwie.

– Myślisz, że poszczęści ci się dwa razy?

– Nie, jedną wzięłam dla ciebie.

Bree nie zostawiła Maddie samej w ciągu pierwszych pięciu minut imprezy, jak to zwykle robiła – wytrzymała niemal dziesięć minut, zanim oznajmiła, że idzie po drinka. A ponieważ Maddie знаła Bree, wiedziała, że nie zobaczy jej z powrotem zbyt szybko.

Maddie znalazła sobie miejsce na sofie w salonie i zajęła się skubaniem paznokci, przyjmując – bardziej z nawyku niż celowo – postawę „dajcie mi święty spokój”. Po godzinie, która dłużyła jej się jak co najmniej trzy, zaczęła zastanawiać się, czy minęło wystarczająco wiele czasu, by znaleźć współlokatorkę i ogłosić koniec zabawy. Czy naprawdę była aż takim wapniakiem, żeby odpuścić oblewanie ukończenia studiów przed północą? Owszem. Ale Bree też świętowała i zasłużyła sobie na to, więc Maddie zdecydowała się wytrzymać jeszcze trochę.

Wzięła głęboki oddech, wstała z kanapy, poprawiła ramiączka swojej różowej bluzki i przyglądała bawelnianą spódniczkę do kolan. *Warto choć spróbować dobrze się bawić.* Przepchnęła się przez tłum ludzi i szczęśliwie trafiła na otwartą chłodziarkę z piwem nieopodal drzwi na patio. Chwyciła coronę, oparła się o otwarte rozsuwane drzwi i wyjrzała do ogrodu. Pomimo iż tu także impreza toczyła się w najlepsze, przynajmniej było czym oddychać.

Kiedy już przedostała się przez tłum przy drzwiach, zorientowała się, że większość imprezowiczów zebrała się w basenie i podgrzewanym jacuzzi lub w ich pobliżu – spora część z nich najwyraźniej nie miała kostiumów kąpielowych. Klimat zdecydowanie nie w jej guście. Trzymając się ściany domu, szerokim łukiem ominęła okolice basenu.

Po drugiej stronie ogrodu zauważyła parę obściskującą się na huśtawce ogrodowej. Przyglądała się,

jak palce mężczyzny zręcznie wślizgują się pod cienką szmizjerkę kobiety. Nawet w ciemności dostrzegła, jak kobieta zadrżała z rozkoszy. Z jej ust wydobył się jęk, a w brzuchu Maddie odezwał się niespodziewany skurcz zazdrości. Minęło już wiele czasu, od kiedy ktoś ją tak całował. *Zbyt wiele.*

Wcale nie musiało tak być – napomniała samą siebie Maddie. To był jej własny wybór. Mogła wybrać inaczej. A co, jeśli byłaby tak śmiała i pozbawiona zahamowań jak Bree?

Wtedy nie stałaby na drodze do obiecującej kariery filmowej, ot co.

Otrząsnęła się z podniecenia i wizji niczym nieskrępowanej namiętności i zaczęła rozglądać się za miejscem, gdzie mogłaby się bezpiecznie zaszyć. Szczęśliwie udało jej się wypatrzeć cementowaną przestrzeń do posiedzeń przy ognisku, umieszczoną przy tylnej ścianie ogrodu. Miejsce było ciemne i zacienione, wyglądało też na opuszczone. Ruszyła w jego kierunku.

Niemal udało jej się dotrzeć do tego bezpiecznego azylu, gdy od strony basenu dobiegły ją podekscytowane głosy. Spojrzała w tamtym kierunku, wypatrując źródła tego nagłego poruszenia. Pijana dziewczyna, ubrana jedynie w koszulkę i majtki, wyłoniła się spośród gapiów i wkroczyła na trampolinę nad basenem, kręcąc w powietrzu swoją spódniczką. Gdy Maddie dostrzegła twarz dziewczyny, stanęła jak wmurowana. Jej żołądek ścisnął się boleśnie. Tą striptizerką był nikt inny jak Bree.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Kolejowa 12B/12

15-701 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059